

Racjonalizacja w działalności inżynierskiej

Prawo własności przemysłowej, oprócz dość szczegółowego traktowania wynalazków, wzorów przemysłowych i patentów, wspomina też o racjonalizacji, a konkretnie o projektach racjonalizatorskich. Projektów tych nie omawia szczegółowo, pozostawiając to przedsiębiorcy, który najczęściej nimi się nie zajmuje. Racjonalizacja wobec tego w przedsiębiorstwie nie istnieje. No, może z małymi wyjątkami. Warto jednak przyjrzeć się sprawie projektów racjonalizatorskich, która to część wynalazczości jest stosunkowo prosta do wprowadzenia w przedsiębiorstwie, nie wymaga stałej współpracy z rzecznikiem patentowym i prawnikami, a zyski z wprowadzenia takich projektów mogą być duże.

Aleksander Łukomski

Kiedyś, w dawniejszych czasach, istniały ogólnopolskie przepisy dotyczące racjonalizacji. Państwo niejako odgórnie wspierało twórców techniki. W większości przedsiębiorstw istniały całe działy zajmujące się racjonalizacją. Były ustalone terminy posiedzeń specjalnych komisji, procedura składania wniosków i – co najważniejsze – były pieniądze dla twórców, i to bez podatku oraz ZUS-u. Jeśli określonego dnia tygodnia, np. we wtorek, w przedsiębiorstwie płacono pieniądze z racjonalizacji, to najczęściej przed kasą była długa kolejka. Na ogół nie były to wielkie pieniądze: kilkadziesiąt do kilkuset złotych, ale teoretycznie można je było dostać co wtorek, a to mogło już w miesięcznym bilansie stanowić pokaźną kwotę.

Każdy pracownik mógł złożyć wniosek. Jeżeli zrobił to pracownik z warsztatu, który na ogół nie umiał opracować dokumentacji, to wykonywał tylko szkic, który obrazował istotę projektu. Jeżeli wniosek został przyjęty przez komisję to ten pracownik dostawał ustaloną kwotę np. tylko za pomysł lub wniosek, w wysokości 500 zł. Projekt ten trafiał wtedy do konstruktora oprzyrządowania, który wykonywał dokumentację, co prawda w ramach obowiązków pracowniczych, ale miał na to np. miesiąc. Jednak za każdy dzień kalendarzowy przyspieszenia wykonania dokumentacji otrzymywał jakąś niewielką kwotę np. 20 zł. Jeżeli wykonał to po dwóch dniach, to prosto można obliczyć, że 28 dni przyspieszenia x 20 zł. daje 580 zł, do odbioru w kasie. Z tego powodu konstruktorzy na ogół zostawiali swoje podstawowe działania i w pierwszej kolejności wykonywali projekty racjonalizatorskie. Często po godzinach. Podobnie było z dokumentacją technologiczną. W pewnej fabryce

silników elektrycznych racjonalizacją zajmował się „kto żyw”. Zabierano do domu dokumentację konstrukcyjną, technologiczną i wymyślano, jak obniżyć koszty produkcji, bo od tego była największa kasa, liczoną jako procent od korzyści pracodawcy. Każda nakrętka mniej, cieńsza blaszka, czy nowy przyrząd koncentrujący np. dwie operacje, dawały duże oszczędności, a procent od tego – pieniądze dla racjonalizatora. Oczywiście trzeba było udowodnić, że ta zmiana nie wpłynie na wytrzymałość i jakość. No i była komisja, której szefem był dyrektor techniczny. Ona decydowała, co dalej z takim wnioskiem racjonalizatorskim. Może nadaje się do opatentowania? A nadawał się jeden na kilkaset. Należało zachować ostrożność, bo rozliczano też komisję i pracowników działu wynalazczości z efektów i bardzo źle były widziane wnioski niewdrożone. W tej konkretnej fabryce cały proces racjonalizacji działał doskonale. Co prawda była tam produkcja wielkoseryjna, więc było może trochę łatwiej o sukcesy, ale w innych fabrykach było podobnie.

W całej tej wynalazczości nie chodziło jednak tylko o pieniądze dla twórców. Atmosfera w firmie była twórcza i innowacyjna. Pracownicy przestawiali się na inne myślenie, znacznie bardziej kreatywne. Bo dobrze zorganizowana racjonalizacja pomagała wyzwolić w przedsiębiorstwie kreatywność i twórcze myślenie. W większości fabryk działały też dodatkowo KTiR-y, czyli Kluby Techniki i Racjonalizacji. Najczęściej taki klub to był warsztat, lepiej lub gorzej wyposażony, z emerytowanymi pracownikami, tzw. złotymi rączkami. Każdy z pracowników mógł tam przyjść z pomysłem i wspólnie z „rączkami” próbować wykonać to wymyślone w głowie cudo techniki. Tak ponoć powstał pierwszy prototyp samochodu Syrenka w FSO. Powszechność i masowość tego typu działań przynosiła wymierne

efekty. Świadczy o tym liczba polskich patentów z tamtych czasów – imponująca.

Dzisiaj dużo mówi się o innowacyjności w przedsiębiorstwie, namawia do transferu innowacyjnych rozwiązań z instytucji naukowych, ale też do własnych innowacyjnych opracowań w przedsiębiorstwie, do wykonywania prac badawczych i rozwojowych. Nie słycać tylko – jak to zrobić; jakie zastosować narzędzia i jak zmotywować pracowników. Same pieniądze, nawet duże z Unii nie rozwiążą tego problemu. Zresztą, pieniądze te rzadko trafiają bezpośrednio do pracowników, a najczęściej służą zakupowi nowej maszyny, która niekoniecznie wprowadza w firmie innowacje.

Dzisiejsze prawo własności przemysłowej daje wolną rękę przedsiębiorcy. Każde mu opracować i wprowadzić w przedsiębiorstwie własny regulamin racjonalizacji (wynalazczości). „Przedsiębiorca może uznać za projekt racjonalizatorski, w rozumieniu ustawy, każde rozwiązanie nadające się do wykorzystania, nie będące wynalazkiem podlegającym opatentowaniu, wzorem przemysłowym lub topografią układu scalonego”. W regulaminie, przedsiębiorca powinien określić, jakie rozwiązania i przez kogo dokonane uznaje się w przedsiębiorstwie za projekty racjonalizatorskie, a także sposób załatwiania zgłoszonych projektów i zasady wynagradzania twórców tych projektów. Mówi o tym ustawa z 30 czerwca 2000 r. Prawo własności przemysłowej. Nie definiuje ona, czym jest projekt racjonalizatorski, wskazując jedynie, czym on nie jest. A projektem racjonalizatorskim możemy nazwać każdy pomysł lub rozwiązanie, niekoniecznie techniczne, niezależnie od tego, czego dotyczy. O tym, co będzie zakwalifikowane jako projekt racjonalizatorski w danej firmie decyduje przedsiębiorca lub specjalnie w tym celu powołana przez niego komisja. Projekty racjonalizatorskie nie muszą odnosić się tylko do technicznych rozwiązań, które najczęściej kojarzone są z przemysłem. Mogą też być wdrażane w usługach. Wówczas projekt racjonalizatorski może odnosić się np. do organizacji pracy czy modernizowania pewnych standardów – np. do systemu obsługi klienta.

W regulaminie musi znaleźć odpowiednie zabezpieczenie twórcy projektu racjonalizatorskiego. Dlatego tworząc zasady wdrażania projektów racjonalizatorskich, warto pamiętać o właściwym wynagradzaniu i motywowaniu pracowników, by proces ten faktycznie miał miejsce.

Najlepszą praktyką jest stosowanie odpowiedniego formularza, na którym twórca opisuje istotę projektu. Następnie trafia on pod obrady specjalnie powołanej komisji

oceniającej przydatność danego rozwiązania oraz – w przypadku jego zaakceptowania – przyznającej stosowne wynagrodzenie. Nie ma jednej reguły, która definiowałaby, jak twórca powinien być wynagrodzony. Każda decyzja o wdrożeniu projektu racjonalizatorskiego powinna być indywidualnie analizowana m.in. pod względem kosztów ponoszonych przez przedsiębiorcę dla jego wdrożenia, wymiernych oszczędności wynikających z projektu lub innych korzyści. Wynagrodzenie może zostać wypłacone w postaci jednorazowej wypłaty lub nawet w całym okresie stosowania projektu racjonalizatorskiego, jako procent od np. każdej wyprodukowanej sztuki towaru.

W regulaminie należy unormować kwestie związane z rozporządzeniem i korzystaniem (nabyciem prawa do niego) z projektu racjonalizatorskiego, a także zagadnienia związane z dalszym opracowaniem rozwiązań, które mogłyby zostać zgłoszone w Urzędzie Patentowym.

W regulaminie wynalazczości przedsiębiorstwa powinno się uregulować wszystkie sprawy wytworów intelektualnej działalności pracowników, wliczając w to również projekty racjonalizatorskie. Można tu też uwzględnić prawa autorskie do różnych powstających w przedsiębiorstwie dokumentacji, które są czymś trochę innym od własności przemysłowej. Pisaliśmy o tym we wcześniejszych numerach naszego czasopisma. Napisanie regulaminu najlepiej zlecić kancelarii patentowej, która zatrudnia rzeczownika patentowego i prawnika specjalizującego się w tych przepisach. Przeważnie mają tam prawie gotowe rozwiązania, wymagające drobnych korekt dla poszczególnych przedsiębiorstw. Dobrze jest też powierzyć organizację i zarządzanie racjonalizacją jednemu pracownikowi, i niekoniecznie musi to być inżynier. Może to być technik, który ma talent do organizacji, zna dobrze regulamin wynalazczości działający w przedsiębiorstwie i trochę Prawo Własności Przemysłowej, i który będzie pilnował pewnych terminów.

Uregulowanie spraw racjonalizacji w przedsiębiorstwie stwarza możliwości nie tylko uzyskania przewagi konkurencyjnej, ale również osiągnięcia oszczędności w procesie wytwarzania czy podwyższenia jakości oferowanych wyrobów, czy usług. Docenianie i pielęgnowanie postaw związanych z wynalazczością, racjonalizacją i innowacyjnością wpływa na podejście pracowników do ciągłego doskonalenia, do kreatywności, które w kontekście dzisiejszych wysokich wymogów stawianych przez rynek, wydają się jednak w wielu przedsiębiorstwach niedoceniane.

□